

„Każda paczka jest jak niespodzianka”

Zakupy są czymś, bez czego zwyczajnie nie możemy się obejść. Chociażby kwestia jedzenia. Musimy coś jeść, a mimo wszelkich starań nie wyhodujemy wszystkiego na parapecie. Od przeszło roku wyjście na zakupy jest jak wyprawa do strefy skażonej: maseczka, przyłbica, rękawiczki, litry płynu dezynfekującego. Wiele osób, które wcześniej nie były przekonane do zakupów przez Internet, nagle zostały do tego zmuszone. Trzeba przyznać, że jest to wygodne. Żadne granice, strefy czasowe, waluta nie ograniczają nas. Produkty z całego świata są dostępne na wyciągnięcie ręki. Ale jest i gorsza strona takich zakupów. Zakupy online mogą być uzależnieniem. Najpierw kupuję jedną potrzebną rzecz, czekam aż kurier dostarczy ją do moich drzwi. Czekając na tę pierwszą, z nudów przeglądam inne oferty i zaczynam kupować, i sama nie wiem kiedy, w moim koszyku są produkty, których nie potrzebuję. Zamawiam tyle rzeczy, że kiedy przychodzą po dłuższym czasie, nie mogę sobie przypomnieć, co zamówiłam. Każda paczka jest jak niespodzianka, nigdy nie mam pewności, co mogę w niej znaleźć.

Od zostania właścicielem masy niepotrzebnych rzeczy dzieli nas kilka kliknięć. Kupujemy pod wpływem chwili, a pieniądze to tylko wirtualne cyferki znikające z naszego konta. W Internecie wszystko jest tańsze, a my zamawiamy więcej i więcej, nie kontrolując całego procesu.



Zakupy sprawiają nam przyjemność, ale sama wiele razy dostałam coś, co mnie rozczarowało. Otwieram paczkę z uśmiechem na twarzy, podekscytowana, oczekując niesamowitej rzeczy, a wyciągam coś kompletnie nieprzypominającego mojego zamówienia. Nie ten kolor, nie ten materiał i w ogóle co to jest?

Wystarczy, że raz wejdem na stronę internetową księgarni, a ona chodzi ze mną po Internecie: wchodzę na maila, a w ofertach widzę promocje właśnie w tej księgarni, dokładnie na książki, które oglądałam wcześniej. Wchodzę na portal mojej ulubionej gazety, a tam kolejna reklama sklepu, dokładnie tego, w którym wcześniej oglądałam buty. Sklepy same do nas przychodzą, a my, wierni konsumenci, jesteśmy podatni na promocje i wszelkie oferty.

Wstyd się przyznać: ostatnio byłam na szkoleniu, które z tytułu wydawało się ciekawe, ale w rzeczywistości okazało się nudnym laniem wody. Co zrobić? Wyjść ze spotkania nie mogę, bo nie wypada, ale na słuchanie szkoda czasu. Myślę sobie: sprawdzę, czy są promocje w moim ulubionym sklepie internetowym z butami. Wchodzę na stronę, a tam raj na ekranie. Promocje nie z tej ziemi. Wpisuję interesujące mnie kategorie: czarne, szpilki. Nie liczy się to, że mam przynajmniej trzy pary czarnych szpilek w szafie, przecież to jest klasyka, którą można założyć do wszystkiego. Przeglądam stronę, aż nagle przed moimi oczami pojawiają się buty idealne. Klikam. Czytam recenzję: pięć gwiazdek na pięć. Patrę na cenę. Przecenione o 70%. Patrę na dostępne rozmiary... i nie ma mojego. Wyobrazenie siebie w

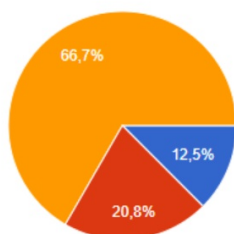


butach idealnych zniknęło tak szybko, jak tylko się pojawiło. Wpadam w czarną rozpacz, ale przypominam sobie, że przecież to nie jest jedyny sklep z butami online. Wyszukuję model butów, jestem gotowa zapłacić za nie każdą cenę. Znajduję je na brytyjskiej stronie z butami; koszt przesyłki przekracza cenę butów, ale trudno. Przed zakupem szybka 1

Jak często kupujesz coś przez Internet?

24 odpowiedzi

- Kilka razy w tygodniu
- Raz na tydzień
- Rzadziej



konsultacja z mamą. Sprawdź wysokość obcasa - mówi moja mama. Patrzę na nią jak na ducha. Przecież to są idealne buty! Wysokość obcasa nie ma żadnego znaczenia! Mimo wszystko sprawdzam. Jedenaście centymetrów, w najlepszym wypadku połamię nogi. Przecież musi być taki sam model, ale na niższym obcasie - myślę i znowu przeszukuję Internet. Znajduję jedną jedyną parę w rozmiarze 36. Rozmiar za małe, ale przecież takich butów aż żal nie kupić.

Po wcześniejszych mało przemyślanych zakupach wprowadziłam zasadę 24 godzin. Polega ona na tym, że zanim coś kupię, muszę poczekać 24 godziny. Efekt jest taki, że po tym czasie mój zapał ostygnie, a ja nie będę zainteresowana już danym

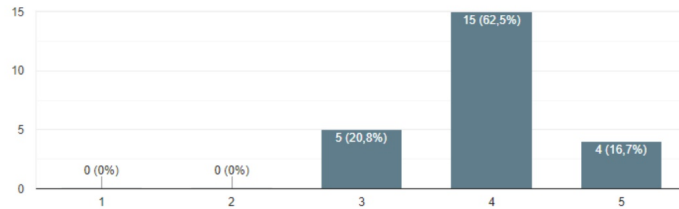
produktem. Tak też było i w tym przypadku. W międzyczasie zajrzałam do szafy i zobaczyłam prawie takie same buty.

Dobrze, kiedy umiemy dać sobie czas na przemyślenie zakupów, gorzej, gdy od uzależnienia dzieli nas tylko kliknięcie.

Z. W.

Jak oceniasz przydatność swoich zakupów?

24 odpowiedzi



75 - lecie szkoły Wywiad z panią Karoliną Rudzik

Dzień dobry. Jak wszyscy wiemy, na ten rok przypada 75-lecie naszej szkoły. Jaka pełni Pani funkcję w przygotowaniach do tej uroczystości?

Dzień dobry. Koordynuję przygotowania do obchodów tej uroczystości.

Jak pandemia wpłynęła na plany dotyczące obchodów 75-lecia? Jak będą one teraz wyglądały?

Niestety, pandemia pokrzyżowała nasze plany. Jubileusz był początkowo zaplanowany na 2 października 2020 roku. Miał odbyć się wtedy zjazd absolwentów i oficjalna uroczystość z udziałem gości honorowych. Na scenie w sali gimnastycznej mieli wystąpić nie tylko nasi uczniowie, ale także absolwenci.

Na Facebooku jest utworzone wydarzenie, gdzie absolwenci wszystkich roczników mogą podzielić się swoimi wspomnieniami i pokazać zdjęcia z czasów licealnych. Wiele osób odświeżyło swoje dawne znajomości. Można powiedzieć, że to taki „wirtualny zjazd absolwentów”. W realu zobaczymy

się dopiero, gdy sytuacja pandemiczna na to pozwoli.

Natomiast 16 kwietnia 2021 odbędą się kameralne obchody z udziałem gości honorowych, podczas których odsłonimy nowe popiersie naszego patrona! Występy artystyczne będą wcześniej nagrane i wyświetlone podczas uroczystości. Mam nadzieję, że uda się to wydarzenie pokazać też w Internecie, aby wszyscy mogli świętować razem z nami, chociaż zdalnie.

W jakich okolicznościach powstał pomysł na napisanie jubileuszowej książki?

To nie pierwsza publikacja z okazji jubileuszu szkoły. Z okazji 35-lecia, 50-lecia i 60-lecia naszego liceum powstały również okolicznościowe książki. Jest to dobry sposób na podsumowanie rozdziału w historii szkoły.

Co zawiera jubileuszowa książka?

Możemy tutaj znaleźć wspomnienia absolwentów, począwszy od pierwszej maturzystki z 1948 roku, a skończywszy na absolwencie z 2020 roku. Są również opisy



niektórych przedsięwzięć szkolnych, np. JoséSong, Festiwalu Artystów Nieobliczalnych czy José Rock Festiwal. Jest rozdział poświęcony językowi hiszpańskiemu i sekcji dwujęzycznej. W publikacji znajdziemy wywiady z panem Zbigniewem Ślęzakowskim, dyrektorem naszego liceum oraz z jego Ekscelemcją Jorge Martí Martínezem, Ambasadorem Republiki Kuby. Jest też mnóstwo zdjęć z ostatnich 75 lat.

Kto zajmował się pisaniem tekstów do tej publikacji?

To jest praca zespołowa – nauczyciele, absolwenci, uczniowie.

W jaki sposób kontaktowali się Państwo z absolwentami szkoły?

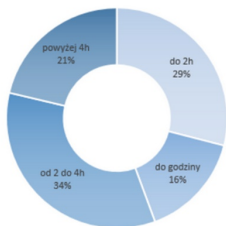
Poprzez e-maile i media społecznościowe – w dzisiejszych czasach jest o wiele łatwiej niż kiedyś.

Z.D. & K.T. & N.C.

Wyniki uczniowskiej ankiety na temat nauki zdalnej

Ankieta opracowana przez uczennice klasy 2H4 składała się z sześciu pytań zamkniętych oraz jednego pytania otwartego. Brzmiało ono: „Czy masz pomysły, jak ulepszyć naukę zdalną bądź inne uwagi?”

Ile średnio czasu dziennie poświęcasz na naukę po lekcjach online (po południu, wieczorem)?



Największym problemem uczniów są sprawdziany i kartkówki online. Najczęściej zwracano uwagę na bardzo ograniczony czas przeznaczony na rozwiązanie zadań oraz zbyt wiele pytań na sprawdzianach i kartkówkach w stosunku do długości sprawdzianu. Jak zwracają uwagę uczniowie, może to wynikać z braku zaufania do nich. Wielu ankietowanych zauważyło, że to w interesie ucznia jest nauka, ponieważ to on sam będzie zdawał maturę. Prawdą jest też to, że jeżeli ktoś chce ściągać i tak to robi.

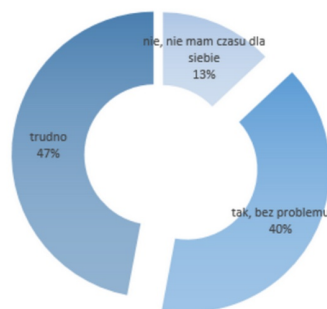
Czy czujesz się bardziej przeciążony materiałem podczas lekcji zdalnych w porównaniu z lekcjami stacjonarnymi?



Kolejnym problemem poruszonym w ankiecie przez wielu uczniów była forma sprawdzania wiedzy na stronie Testportal. Często zdarza się, że ustawienia zdefiniowane przez nauczycieli mające na celu ograniczenie ściągania znacznie utrudniają pracę uczniom.

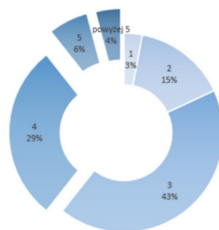
Portal ten blokuje rozwiązywanie dalszych zadań, mimo że uczeń nie wyszedł poza stronę. Wadą sprawdzianów i kartkówek na Testportalu jest też to, że wielu nauczycieli blokuje możliwość powrotu do pytań. W szkole zawsze mamy dostęp do poprzedniego pytania i zawsze możemy do niego wrócić, np. żeby sprawdzić swoją odpowiedź.

Czy mimo nauki znajdujesz czas dla siebie?



Uczniowie zauważają, że efektywniej pracowali w ubiegłym roku szkolnym, kiedy prowadzone były lekcje online i offline na przemian. Teraz spędzają siedem lub osiem godzin przed komputerem każdego dnia, co jest bardzo męczące, tym bardziej że przerwy przy tym rodzaju nauki są zdecydowanie zbyt krótkie. Wielu uczniów zastanawia się nad długością (45 min.) samych lekcji, ponieważ na zajęciach przed komputerem jest trudniej się skupić, szczególnie podczas ostatnich minut.

Ile średnio masz zapowiedzianych i niezapowiedzianych form sprawdzających w tygodniu?

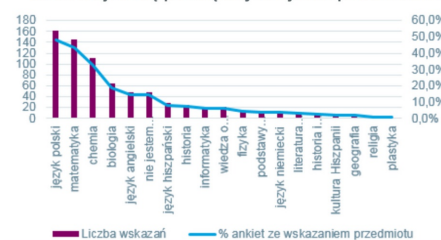


Ostatnim najczęściej pojawiającym się problemem jest dyskomfort związany z kamerkami. Często

zdarza się, że uczniowie nie czują się swobodnie, gdy muszą włączyć kamerę, dlatego coraz gorzej i mniej efektywnie im się pracuje. Związane jest to też z poczuciem naruszenia przestrzeni osobistej (widoczne tło pokoju). Niestety nie został podany sposób na rozwiązanie tego problemu.

Poniżej przedstawiamy przykładowe odpowiedzi na pytanie otwarte.

Jeżeli czujesz się przeciążony to z jakich przedmiotów?



Raport opracowany przez Samorząd Uczniowski oraz jego Opiekunki: Panią Annę Palińską i Panią Monikę Zwierzyńską-Pióro

Z.W. & H. Z.



Kącik intelektualisty

Problemy nauki

Świat nauki ma na swoim koncie wybitne osiągnięcia. Pozwolił stworzyć cuda techniki, którymi otaczamy się na co dzień i teorie opisujące najdziwniejsze zjawiska w kosmosie. Jednak ta, jak mogłoby się wydawać, szlachetna branża ma poważne problemy, które leżą u samych jej korzeni.

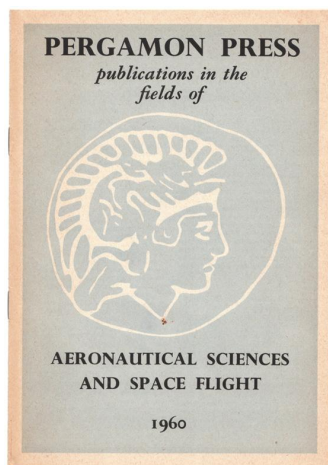


Cała historia zaczyna się w połowie XX wieku w Anglii i związana jest z działalnością Roberta Maxwella – potentata medialnego, polityka, oszusta i rzekomego szpiega. Niedługo po II wojnie światowej nauka przeżywała prawdziwy rozkwit, ponieważ rząd stał się wtedy mecenasem badań nie tylko związanych z bronią. Mimo ich wysokiej jakości nie były one sprawnie rozpowszechniane wśród innych badaczy danej dziedziny. Tę sytuację wykorzystał Maxwell i stworzył wydawnictwo Pergamon Press. Aby zwiększyć popyt na zakup swoich czasopism, wpraszał się na seminaria i jeździł po uczelniach, przekonując wybitnych naukowców, że w ich dziedzinie potrzebny jest nowy periodyk. Następnie zawierał z nimi umowy na wyłączność, przejmując prawa autorskie do ich publikacji. Dzięki tak śmiałej strategii Maxwella Pergamon prześcigał inne wydawnictwa o lata, mając pod sobą kilka razy więcej magazynów niż jego największy rywal Elsevier. Maxwell szybko rozszerzył

działalność na cały świat i zanim ktokolwiek zorientował się, że taki rynek w ogóle istnieje, on już dawno go opanował.

Prasa była w praktyce jedynym medium, dzięki któremu prace naukowe się rozpowszechniały, przez co naukowcy stali się całkowicie zależni od czasopism. Biblioteki uniwersyteckie były zmuszone do wykupienia subskrypcji wszystkich większych periodyków, aby badacze mogli być na bieżąco z odkryciami w swoich dziedzinach. W efekcie wydawcy, wiedząc, że trzymają całą społeczność w szachu, mogli żądać dowolnych cen, które w ten sposób zwiększały się z roku na rok. Nieudane inwestycje Maxwella w reklamy ostatecznie sprawiły, że musiał w 1991 odsprzedać Pergamon Press swojemu rywalowi, który od tamtego momentu, mając około jedną czwartą wszystkich publikacji, stale zwiększał ich ceny. W 1998 Elsevier zaoferował internetowy dostęp do całych swoich archiwów w zamian za okresową opłatę.

Obecnie, jeśli ktoś nie przynależy do żadnej instytucji naukowej, jak uniwersytet czy placówka badawcza, to za uzyskanie dostępu do artykułu naukowego musi zapłacić średnio 40 dolarów. Ktoś mógłby powiedzieć, że nie ma w tym nic dziwnego, przecież stworzenie takiej publikacji nie może być proste ani tanie. To oczywiście



prawda, ale... wydawcy nie płacą za badania, te są w dużej mierze finansowane przez rządowe granty i środki uniwersyteckie, czyli głównie podatki. Proces sprawdzania pod kątem poprawności i rzetelności nadesłanych do czasopism prac, zwany peer review, również nie jest opłacany przez wydawców. Do tego naukowcy zrzekają się części praw autorskich do swoich prac.



ELSEVIER

Wszystkie te czynniki sprawiają, że wydawcy tacy jak Elsevier od wielu lat mają marże większe od technologicznych gigantów z doliny krzemowej jak Google czy Apple. Podsumowując: czasopisma naukowe nie płacą za badania, nie płacą recenzentom i na koniec za dostęp do artykułów każą płacić uniwersytetom miliony. Trzeba przyznać, że jest to bardzo egzotyczny model biznesowy. Co najciekawsze, pomimo tego wszystkiego wielu naukowców chce publikować swoje prace właśnie w tych periodykach. Dlaczego? Od tego zależy ich kariera. Naukowcy są najczęściej oceniani na podstawie ilości publikacji w znanych czasopismach. Model ten prowadzi do wielu niekorzystnych efektów. Wydawcy, nastawieni głównie na profit, promują nowatorskie badania, które mają pozytywne wyniki. W efekcie prace naukowe są rzadziej reprodukowane, a naukowcy są bardziej skłonni do p-hackingu, czyli dobierania sposobu obróbki, zbierania i oceny danych tak, aby ich rezultat był bardziej przekonujący.

Nie wszystkich

satisfakcjonuje obecny system. Prawdę mówiąc, duża część środowiska naukowego dostrzega te problemy, ale nie wszyscy są na tyle nimi zaniepokojeni, aby podjąć stanowcze działania. Jedną z takich osób jest Alexandra Elbakyan - twórczyni serwisu internetowego Sci-Hub. Umożliwia on darmowy dostęp do ponad 85 milionów artykułów naukowych poprzez obchodzenie zabezpieczeń i paywallów czasopism. Strona jest finansowana w całości przez anonimowe darowizny na portfel Bitcoin, którego adres jest podany na stronie serwisu. Oczywiście obchodzenie zabezpieczeń i pobieranie danych bez zezwolenia to przestępstwo. Elsevier pozwał w 2015 roku Alexandrę Elbakyan, która od tamtego czasu jest mu winna 15 milionów dolarów i ukrywa się w Kazachstanie.

Mimo że działalność Sci-Hub jest nielegalna, to należy zadać sobie pytanie, czy jest

niewłaściwa? Powodem wszystkich działań Alexandry Elbakyan jest jej głębokie przekonanie, że w ten sposób przyczynia się do rozwoju nauki. Zarzuca się jej, że strona jest używana nie tylko przez rozwijające się kraje, ale również przez te rozwinięte. Z danych zebranych przez samych wydawców wynika, że główną tego przyczyną jest łatwość i szybkość dostępu do artykułów przez Sci-Hub. Wskazuje to na słabą jakość serwisów obsługiwanych przez czasopisma, które mając konkurencję, będą musiały zmienić się na lepsze. Innym problemem jest brak przejrzystości w działaniach serwisu. Ten sam zarzut można jednak postawić wydawcom, którzy zawierają umowy o zachowaniu poufności i nie ujawniają kosztów związanych ze swoją działalnością. Mimo że naukowcy nie są wynagradzani za sprzedaż swoich prac, to pobieranie ich nielegalnie utrudnia

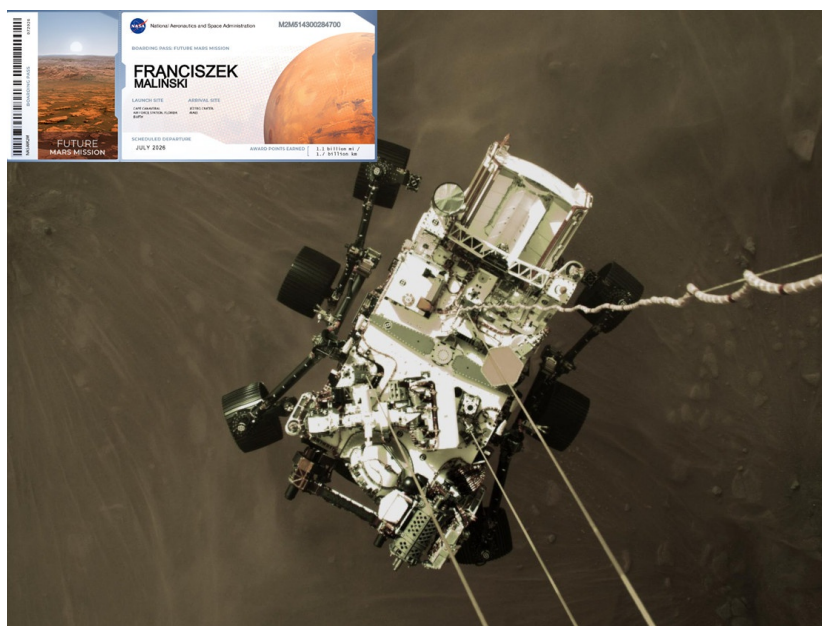
monitorowanie statystyk. Łatwo dostrzec, że jest to problem stworzony przez czasopisma i gdyby dostęp był darmowy, te same dane mogłyby być śledzone.

Właściciele czasopism zdają sobie sprawę z niezadowolenia, jakie wywołują ich metody i zaczęły wprowadzać gruntowne zmiany. Większość z nich oferuje opcję open access, która umożliwia darmowy dostęp każdemu. Przesuwa to jednak koszt na autora publikacji. Mimo wszystko model, w którym naukowiec płaci z grantu za darmową dostępność swojej pracy jest dużo lepszy od obecnego. Powstaje coraz więcej czasopism open access i innych alternatywnych modeli. Zmiany w tych ogromnych firmach następują niestety powoli i myślę, że warto się zastanowić, jak wolno muszą zachodzić, skoro takie działania jak Sci-Hub są uzasadnione.

J. P.

„Siedem minut grozy”

Pół roku temu rozpoczęła się misja „Mars 2020”, której celem jest ustalenie, czy na Marsie kiedyś istniało życie, zbadanie klimatu i geologii planety oraz przygotowanie do misji załogowych. W pozyskaniu tych wszystkich informacji pomoże sympatyczny łazik Perseverance wyposażony w kamery, przyrządy badawcze, drona Ingenuity, radioizotopowy generator termoelektryczny i najważniejsze, czyli czipy z zapisanymi imionami osób, które zarejestrowały się na stronie NASA. 18 lutego 2021 roku obserwowaliśmy lądowanie łazika, tzw. „siedem minut grozy”. W tym czasie kapsuła manewrowała, zmniejszając prędkość, następnie otworzyła spadochron i zaczęła robić zdjęcia powierzchni planety, aby zidentyfikować miejsce, w którym się znajduje. Po



rozpoznaniu krateru Jezero od kapsuły odłączyła się część zawierająca łazik. Moduł był wyposażony w silniki rakietowe, umożliwiające zawieszenie się na pewnej wysokości i opuszczenie Perseverance na linach. Zapis wideo z tego lądowania możemy znaleźć w Internecie. Szczególną uwagę na filmie przykuwa

spadochron o nietypowym rozłożeniu kolorów. Okazuje się, że wzór nie jest przypadkowy. jeśli zamienimy go na zera i jedyńki, to po przetłumaczeniu z systemu binarnego otrzymamy zdanie: „Dare Mighty Things”. To piękne zwieńczenie ryzykownego lotu.

F. M.

„Smoczy Książę”, czyli bajka, która uczy dorosłych

Również cierpicie na brak czasu i spokoju? Też najchętniej zagrzebalibyście się w pościeli i zapomnieli o wszystkich obowiązkach oraz zmartwieniach choć na chwilę? Może z przyjemnością wrócilibyście wspomnieniami do słodkich czasów dzieciństwa, kiedy to świat wydawał się bardziej kolorowy i mniej wymagający? Chyba mam na to sposób, który szczególnie ucieszy amatorów filmów a nawet, pokuszę się o stwierdzenie, filmowych znawców, a brzmi on: „Smoczy Książę”, z angielskiego „The Dragon Prince”.

Jest to amerykański serial animowany, obecnie obejmujący trzy wyemitowane na Netflixie sezony oraz cztery kolejne w produkcji. Każdy z nich to dziewięć około dwudziestopięciominutowych odcinków, więc

Ehasz, główny scenarzysta „Awatara: Legendy Aanga”! Czyż to nie jest wystarczająco zachęcające? Nie? No dobrze, ale to była odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiadając na drugie... Jestem absolutnie poważna. Czasami podczas oglądania serialu animowanego dla dzieci można mieć nieodparte wrażenie, że ogląda się coś napisanego dla starszego widza, a bajkowa otoczka jest tylko wyborem estetycznym twórców. Niekiedy bohaterowie zachowują się infantylnie, lecz innym razem mierzą się z problemami, które bardziej trafią do starszych. Bajka może być uniwersalna i właśnie taki jest „Smoczy Książę”.

Fabula serialu obejmuje długoletni konflikt rasowy między ludźmi i elfami. Swego czasu rasy te żyły w pokoju, jednak kiedy

obawiając się niezrozumienia ze strony bardziej doświadczonych, ale zaślepionych perspektywą wojny dorosłych, postanawiają sami dostarczyć smocze jajo na ziemię elfów i zwrócić je matce.



Głównymi bohaterami są dzieci, więc świat przedstawiony jest ich oczami, nie oznacza to bynajmniej, że wszystko jest kolorowe i cukrowe (choć wizualnie serial jest przyjemną dla oka fontanną kolorów). Dlatego też z wieloma postaciami można się utożsamiać — muszą stawić czoła dorosłości, odpowiedzialności, miłości oraz śmierci; odnaleźć własną drogę, dokonywać tragicznych wyborów, zmierzyć ze swoimi słabościami oraz oczekiwaniami innych. Poza tym same postacie i ich charaktery są bardzo indywidualne, złożone i realistyczne. Realizmu dodaje fakt, iż serial nie oszczędza nikogo. Każdy może nagle, nieodwracalnie zniknąć i nie zostanie uratowany żadnym nielogicznym fabularnym zabiegiem. W dodatku bohaterowie na ekranie ciągle się zmieniają, więc ostatecznie stają się ważne losy wszystkich.

„Smoczy Książę” nie tylko jest świetną rozrywką, pełną cudownych żartów, sarkazmu, ironii i gagów czy źródłem satysfakcji dzięki subtelny nawiązaniom do innych filmów i seriali (nie tylko do „Awatara”, drodzy Państwo), ale przede wszystkim jest lekcją tolerancji, miłości oraz akceptacji.

N. B.

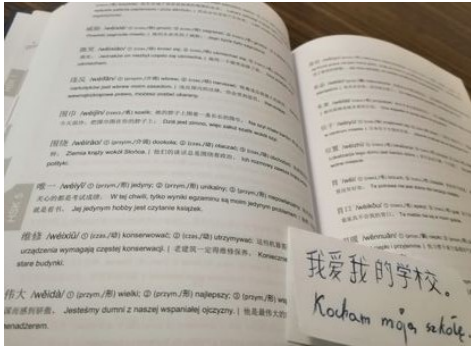


sprawdza się i do śniadania, i jako materiał na wieczorny maraton. Zaraz jednak zostaną zasypana pytaniami typu: „Dlaczego nawiązujesz do dzieciństwa, skoro serial powstał w 2018 roku? Nie istniał, gdy byliśmy dziećmi!” lub „Jego próg wiekowy jest od siedmiu lat w górę. Jesteś poważna, wciskając licealistom bajkę?”. Już spieszę z wyjaśnieniem! Jednym z twórców tego serialu jest Aaron

ludzie odkryli czarną magię i postanowili jej używać, kazano im opuścić wspólne tereny. Obrońcami elfów są smoki, więc gdy ludzie zabili smoczego króla oraz zniszczyli jego jedyne jajo, nad światem zawisła groźba wojny. I tutaj rozpoczyna się właściwa akcja serialu. Dwaj ludzcy książęta, Ezran i Callum oraz księżycowa elfka, Reyla odkrywają, że jajo nie zostało zniszczone. Bohaterowie,

Nowe hobby w czasach pandemii

Nauka języka chińskiego



Pewnym nietypowym hobby, które zajmuje moje myśli, gdy są wolne od szkoły, jest nauka języka chińskiego. I wiem, „nauka” lub „zapamiętywanie” nie są słowami mile słyszonymi po dniu spędzonym w szkole, zazwyczaj męczącym i stresującym, ale w praktyce okazuje się, że nie są takie złe. Przede wszystkim nauka chińskiego jest dla mnie o wiele przyjemniejszym zajęciem niż nauka, np. niemieckiego (którego ani nie rozszerzam, ani jakoś specjalnie nie lubię), ponieważ sama wybrałam ten język i chęć do nauki wynika z moich zainteresowań, ciekawości oraz miłości do Azji. Sama wyznaczam sobie materiał do przyswojenia, nie mam narzuconego żadnego terminu i wiąże z tym językiem niektóre plany na przyszłość. Nauczenie się kolejnej partii słów, tudzież znaczenia „grządkki krzaczków” daje mi większą satysfakcję niż zaliczony sprawdzian, do którego przygotowywałam się przez tydzień, dlatego że nie punktuję w oczach nauczyciela lub rodziców, ale we własnych. Poza tym, ponieważ moim drugim hobby jest pisanie, mogę wplatać do prac elementy chińskiej kultury i tym samym urozmaicać moją twórczość.

N.B.

Haftowanie

Gdy w październiku wróciliśmy na zdalne nauczanie, postanowiłam, że swój wolny czas poświęcę na samorozwój oraz odkrywanie nowych hobby. Jednym z nich okazało się haftowanie. Nie potrzebowałam zbyt

wiele rzeczy, żeby zacząć. Wystarczył kawałek zwykłego materiału czy starej koszulki, trochę kolorowych nici i igła. Dopiero później zaopatrzyłam się też w tamborek. Szybko polubiłam haftowanie, bo po całym dniu spędzonym przed komputerem pomaga mi się zrelaksować i uporządkować myśli. Często puszczałam sobie też jakiś film albo muzykę w tle. Haftowanie okazało się również dobrym sposobem na odświeżenie starych ubrań oraz nadanie osobistego charakteru nawet zwykłej maseczce.

A. Ś.



Szydełkowanie

Pandemia. Czas nauki w domu, gdzie nagle musimy znaleźć jakieś zainteresowania, by nie zwariować z nudów oraz by nie wychodzić i się nie zarazić. Ja zauważyłam, że na niektórych lekcjach, gdzie muszę tylko słuchać, mogę robić na szydełku. Potrzebuje ono trochę więcej uwagi niż znane wszystkim druty, jednak można stworzyć nim o wiele więcej wzorów. Ja mogę się poszczycić kocem, który zrobiłam (5-kolorowa szachownica) oraz wieloma różyczkami. Szydełkowanie jest dla mnie sposobem na pozbycie się stresu nagromadzonego podczas lekcji i czasami zbyt dużej ilości zadań domowych oraz sprawdzianów. Nie wymaga ono wiele uwagi, ale ma się ogromną satysfakcję, gdy widzi się coś zrobionego przez siebie samego, w dodatku praktycznego i pięknego.

Z.A.



Fotografia

Jakiś czas temu dziadek dał mi swoją starą lustrzankę analogową i tak zaczęła się moja miłość do tej formy tworzenia wspomnień. Po jakimś czasie nauczyłam się pracować głębią ostrości i wywoływać zdjęcia. Mimo że bardzo nie lubię robić zdjęć telefonem i aparatami cyfrowymi, to niewiedoma, jaki będzie efekt pracy aż do samego końca, sprawiła, że pokochałam analogi od razu. Ostatnio zamieniłam schowek w domu w moje małe laboratorium. Kupiłam odczynniki, sprzęt i zaczęłam z pomocą taty, który w młodości sam to robił, wywoływać zdjęcia. Nawet, jeżeli nie wszystkie z 36 klatek są idealne i tak daje mi to ogromną satysfakcję, szczęście oraz pozwala się zrelaksować.

H.Z.



Przepisy



PUSZYSTE PANCAKES

Składniki:

- 1 jajko
- 2 łyżki mąki ryżowej (wersja bezglutenowa) lub mąka pszenna
- 2 łyżki mleka
- 1,5 łyżki ksylitolu (smakują o wiele lepiej niż z erytrole) o
- kilka kropel soku z cytryny

Przygotowanie:

Oddziel żółtko od białka. Do miski z żółtkiem dodaj dwie łyżki mąki, łyżkę mleka i dokładnie wymieszaj. Do miski z białkiem dodaj kilka kropel soku z cytryny, rozpocznij miksowanie na średniej prędkości. Gdy pojawi się delikatna piana, wyłącz mikser i dodaj ksylitol. Następnie ubijaj białko na średniej prędkości przez 3 minuty. Dodaj 1/3 piany do miski z żółtkiem i delikatnie wymieszaj. Dołóż resztę białka do przygotowanej masy, ale nie mieszaj energicznie! Szpatułką delikatnie nakładaj masę ze spodu na wierzch do momentu, aż masa będzie jednolita. Bardzo delikatnie posmaruj patelnię dowolnym tłuszczem i rozgrzej na średnim ogniu (4/9). Nałóż na patelnię masę uformowaną na kształt gałki lodów

i na taką „kulę” dołóż pół łyżki masy. Podlej dwiema łyżeczkami wody. Nałóż pokrywkę i poczekaj 2 minuty. Po tym czasie dołóż na wierzch kul resztę przygotowanej masy, dodaj łyżeczkę wody na patelnię, delikatnie zmniejsz ogień i przykryj pokrywką na 5 minut. Po tym czasie przewróć pancakes na drugą stronę i poczekaj kolejne 5 minut (również przykryj pokrywką). Zdejmij patelnię z ognia i potrzymaj pancakes pod przykryciem przez 1 min. Dodaj ulubione owoce i GOTOWE!

JEDOPORCJOWY DESEREK KINDER COUNTRY

Składniki:

- 150 g skyr naturalnego
- 20 g śmietanki w proszku („Śnieżka”)
- 100 ml mleka
- 10 g kakao
- łyżka ciepłej wody
- łyżeczka cukru/ erytrytolu
- 20g ryżu preparowanego
- 20g herbatników

Przygotowanie:

Ubij „Śnieżkę” razem z mlekiem na stałą masę. Dodaj skyr i ryż preparowany. Całość wymieszaj. Spód naczynia wyłóż herbatnikami, a na nie wylej wcześniej zrobioną masę ze skyrem. Wymieszaj kakao z wodą i cukrem/słodzikiem, wyłóż to na wierzch. Całość włóż na około godzinę do lodówki.

Z.D. & N.C. & K.T.



Redakcja:

Piotr Chęciński, Jan Piotrowicz, Hanna Zatorska, Nikola Bartoszewicz, Zofia Augustynek, Iga Ruszczak, Zuzanna Walenta, Zofia Dymerska, Natalia Czaińska, Aleksandra Świerczewska, Karolina Tomasiak, Oskar Lisiewski, Franek Maliński, Mikołaj Głowacki, Bartosz Daniluk

Opiekun: Agnieszka Kucharczyk

Matura coraz bliżej

Maturzystom w całej Polsce zostało tylko kilkadziesiąt dni na przygotowanie się do egzaminu dojrzałości. Wielu z nich powtórki zaczęło już kilka miesięcy temu. Na pewno istnieje też niemała grupa osób, która naukę planuje dopiero rozpocząć. Nie ulega wątpliwości, że dla znacznej większości osób matura wiąże się z mniejszym lub większym stresem. Kilku moich znajomych podkreśla, że sam fakt zbliżającego się egzaminu nie powoduje dużego stresu, ale wizja wyników poniżej oczekiwań, które przekreślą plany o studiowaniu, już tak. Panuje również obawa przed wątpliwym stanem wiedzy ze względu na specyficzny tok nauki obecnych maturzystów podczas całego ich uczęszczania do liceum. W pierwszej klasie byliśmy świadkami protestu nauczycieli, natomiast następne dwa lata w większości spędziliśmy przed naszymi monitorami i w momencie, kiedy piszę ten tekst, nie wiemy, czy do szkół wrócimy jeszcze przed egzaminem dojrzałości. Wiele osób podkreśla, że nie jest w stanie zmotywować się do tak intensywnego trybu pracy jak w warunkach nauki stacjonarnej. Do tego dochodzą problemy ze zdrowiem psychicznym spowodowane znacznym ograniczeniem kontaktów międzyludzkich. Z drugiej strony nie brakuje osób, które doskonale radzą sobie z obecną sytuacją. Zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli nauka zdalna jest nowym doświadczeniem i dopiero z perspektywy czasu będziemy mogli ocenić jej efekty.

P. Ch.